

SŁOWO

WILNO, Wtorek 23 kwietnia 1929 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 8 do 5. Telefon: redakcji 342, administracji 333, drukarni 352.

PRZEMIERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 30259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego Nr. 20 gr.

Opłata pocztowa wliczona w cenę. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczania ogłoszeń.

„Z WYŁADOWANYM AKUMULATOREM”

Bardzo niesłusznie uitało się przekonanie, że z ustępującymi dygnitami nie trzeba robić wywiadów. Wprost przeciwnie, ustępujący minister bywa często wymowniejszy, a zawsze bardziej wylewny i szczerzy niż nowomianowany. To też bardzo dobrze uczynił nasz ułanowski kolega z klubu sprawozdawców p. Wrzosa, że odwiedził prof. Bartla przed jego wyjazdem na zasłużony odpoczynek.

Obok przedrukujemy ten wywiad z „Il. Kurj. Codz.” prawie do słowności. Ze względu na brak miejsca usuneliśmy, i to z żalem, tylko kilka tych ustępów, w których prof. Bartel powtarza się. Odrzućmy poznajemy styl p. Bartla, polegający, jak już wiemy ze znanego wywiadu „o urojeniach i rzeczywistościach”, na pewnym naśladowaniu formy mówienia Marszałka. Jak Marszałek rzuca zawsze mocne pojęcia obrazowe i narzucającemu tego jaskrawego w kolorach obrazu przykuwa do niego uwagę czytelników i słuchaczy, — tak samo prof. Bartel stara się zawsze wypowiedzieć swą myśl przez ujęcie plastyczne. Po „urojeniach i rzeczywistościach” przyszli kolejno „żałobnicy i solenizanci”. Ale przyszli „nieudani, gdyż jak to nam interesująco opowiada p. Wrzosa, prof. Bartel chciał i miał pisać ten artykuł i p. Wrzosa czekał nawet pełen nadziei w biurku tego meża stanu, lecz p. Bartel zniecierpliwiał się, urwał i dopiero przy pomocy p. Wrzosa dobiegł do końca, już w formie rozmowy. Trzeba przyznać, że ta druga część stworzona przy pomocy dziennikarza, jest nawet konkretniejsza, temniej niej żałujemy, że o tych dobrze zapowiadających się „żałobnikach i solenizantach” nie usłyszyliśmy wiele więcej ponadto, że „cechą wspólną obu typów jest zadowolenie każdej z nich z siebie”, chociaż ten drugi typ, który „w różnych momentach naszego życia państwowego zwraca na siebie uwagę”, — zasadniczo „udaje smutek”.

Jest więc zadowolony z siebie, a udaje, bestja, smutek!

Potem p. Bartel mówi o sobie i o nowym rządzie i mimowolnie stwarza tu rżące kontrasty.

O sobie mówi, że wyjeżdża „z wyładowanym akumulatorem”.

O nowym rządzie powiada dosłownie: „Rząd, który objął odpowiedzialność za losy kraju, spełnił, „wszystko, co do niego należy, aby „jutro było lepsze od dzisiaj. Jest to „moje głębokie przekonanie”.

Doprawdy tak mówiąc, mówi p. Bartel bardzo po rycersku. Przecież gdy używał tej formy: „dziś — jutro”, — „dziś” — gorsze, a „jutro” będzie lepsze, musiał pamiętać, że u niego to było właśnie naodwrot. Jeśli „dziś” jest gorsze, to nikt nam nie zaprzeczy, że „wczoraj”, a mianowicie chwila, kiedy w lipcu 1928 r. p. Bartel objął rząd, było właśnie lepiej i że p. Bartel siedzi od swego „dziś”, do swego „jutra”, niestety, w odwrotnym kierunku, niż to prorokuje p. Świątalskiemu. Zdaniem naszym p. Bartel jednak w swoim proroctwie, że się zmieni na lepsze, ma zupełną rację, jak również wtedy, gdy daje do zrozumienia, że nowy rząd niczem prócz zmian personalnych od dawnego nie różni się. Pozostawiamy czytelnikowi niewinną uciechę skojarzenia tych dwóch sądów p. Bartla, wypowiedzianych obok siebie i wyciągnięcia z nich odpowiedzi na pytanie, dlaczego p. Bartel sądzi, że będzie lepiej.

Jak widzimy, pomimo pewnych zastrzeżeń co do polityki p. Bartla, gdy był premierem, z tem, co on mówi w swoim pożegnaniu wywiadzie musimy się zgodzić. Przystajemy się zgadzać dopiero wtedy, co może, aż nazbyt jest naturalne, — gdy b. premier zaczyna nas kilkoma zdaniem polemizować. Mówimy „polemizować”, chociaż zdajemy sobie sprawę, że ściśle rzecz biorąc „polemika” to trudno nazwać. Ze względu na formę, oczywiście. Trzeba przyznać, że p. Bartel nie wysłał się zbyt, gdy chciał wypowiedzieć swój ujemny pogląd na nasze „Słowo”. Nie dziwnie się temu wcale i nie gniewamy się. Raz: że p. Bartel sprzedając nas, że wyjeżdża z „wyładowanym akumulatorem”, już się sam jakgdyby zawczasu usprawiedliwił. Po drugie, że prawdę mówiąc wyrazem „panicz”, w stosunku do nas przed b. premiera użył, jesteśmy bardzo mile polectani. Wyraz „panicz” — jak to brzmiało fascynująco! Gdy prof. Bartel do tego wyrazu „panicz” dodaje jeszcze określenie „młodzieńczy” — to doprawdy, że próżność nasza jest nasycona. Dalekie to, co prawda, i niestety od „rzeczywistości, ale cieszy nas, że chociażby dzięki demokratyzmowi „urojeniom” czy też przyzwyczajeniom prof. Bartla możemy siebie samych zobaczyć w obrazie: „młodego panicza z Wilna”.

Pożegnany wywiad prof. Bartla

W „Il. Kurj. Codz.”

„Żałobnicy i solenizanci” — taki tytuł miał nasz artykuł, który b. premier przeznaczył dla naszego pisma.

Po odbiór tego artykułu właśnie zgłosił się do p. profesora Bartla sprawozdawca polityczny „IKC” w przeddzień wyjazdu b. premiera, tj. w czwartek wieczorem. Była godz. 10 min. 15.

Zastajemy p. Bartla z wielkim biurkiem. Akurat zaczął pisać artykuł. Może nam wypaść długo czekać, nim b. premier artykuł swój dokończy. Albowiem b. premier jest ścisły i słów swych nie lubi rzucać na wiatr; zanim je wypowie, musi zważyć ich „ciężar gatunkowy”.

Czekamy więc.

Ręka autora bieżnie tymczasem po ciurkach papieru, leżących na biurku. Nic na nim zresztą więcej nie ma. Jakies niepotrzebne splichczy, jakieś bilety wizytowe — i nie więcej.

Po prostu jest na biurku b. premiera i w gabinecie jego pracy i przyjęć. W kacie, na puszystym perskim dywanie leżą rozrzucone gazety, książki, zniknięte z półek. Lokator, który w ciągu ub. trzech lat wiele w tym pokoju godzin spędził, jest spakowany.

Przed wyjazdem zagranicę wypaść mu jeszcze spędzić w tem mieszkaniu jedną noc.

A zatem trzeba się spieszyć.

P. Premier odkłada pióro i zaczyna nam odczytywać swój rękopis.

Żałobnicy i solenizanci.

„Dwa typy psychiczne zwracają na siebie uwagę w różnych momentach naszego życia państwowego: solenizanci i żałobnicy.”

Cechą wspólną obu tych typów jest zadowolenie każdej z nich z siebie i upodobanie do życia gromadnego i wytwarzanie specyficznych atmosfer.

Pogląd na życie pierwszego typu psychicznego jest bardzo jasny, światła, szampański i bardzo uproszczony. W atmosferze solenizantów nie ma miejsca na wątpliwości, na obawy, niepokój, wątpliwnia lub zgryzoty. Wszystko jest tak, jak właśnie być powinno — wszystko jest najlepsze. W „układzie odniesienia”, w którym solenizant taki żyje i działa wszystko się dzieje tak, jak on tego pragnie. Solenizanci są to natury bardzo młode i bardzo żywe. Stan bez troski jest tu stanem normalnym...”

Tak brzmiał wstęp do szkicu psychologicznego — że użyjemy tego określenia, który miał nam załatwić b. premier. Ale wo bec tego, iż było zbyt mało czasu a temat ogromny, więc dalszy ciąg swych uwag zdecydował p. premier wypowiedzieć za naszem pośrednictwem. Tak z artykułu stał się „wywiad”.

Po solenizantach — zaczął p. Bartel swój „wywiad” — przechodzimy do „żałobników”.

W różnych momentach naszego życia państwowego zwraca na siebie uwagę inny pewien typ, który określimy mianem „żałobników”. On czasu do czasu ludźmi ci wypielają na powierzchnię i z udaną faryzeuszką troską usiłują wywołać pogrzebowe nastroje.

Oto od pewnego czasu „żałobnicy” podjęli znowu pracę.

W tem miejscu wywodom swym rozmówca nasz nadaje charakter aktualny.

— Polska w roku 1929 nie jest Polską z przed laty — odpowiada p. Bartel. Czy się to komu podoba, czy nie, czy to kogós rażuje, czy też smuci, Polska jest dzisiaj krajem gospodarczo na tyle skonsolidowanym, stężył, że nieczyje rachuby zaszkodzić tu nie mogą.

Z kolei zadajemy naszemu rozmówcy pytanie w sprawie podniesienia przez Bank Polski stopy dyskontowej.

— Jeżeli Bank Polski podniósł stopę dyskontową — oświadcza p. profesor Bartel — zrobił to dlatego, że musiał, jeżeli nie chciał robić rzeczy znacznie gorszej, a mianowicie ograniczyć kontyngenty kredytów.

P. premier milczy chwilę, poczem mówi: Nigdy praca nad budową i rozwojem kraju nie kończy się — ważne jest aby postępować naprzód, wsparta nabytem doświadczeniem.

Znowu chwila ciszy, po której rozmówca nasz, akcentując każde słowo oświadcza: — Rząd, który objął odpowiedzialność za losy kraju, spełnił wszystko, co do niego należy, aby jutro było lepsze od dzisiaj. Jest to moje głębokie przekonanie.

Rozmowa siodzi na temat stosunku p. Bartla do Sejmu oraz wrażenia, jakie ten stosunek wywołał w sferach konserwatywnych.

— Organy konserwatywne atakują p. profesora — mówi nasz sprawozdawca — twierdząc, że wrazenie jednolitości gabinetu psuło się przez to, że w stosunku do Sejmu trzymał się pan metody bardziej ustępnej, zamiast tej, której będzie się trzymał rząd obecny.

Nasamprzód ani ja, a tem mniej „panicz” z organów konserwatywnych, nie wiedzą jeszcze, jak ustosunkuje się nowy rząd do Sejmu.

Nie możemy tego wiedzieć z braku jakichkolwiek wywnurzeń teoretycznych, ani też z braku jakiegokolwiek bądź praktyki.

A pozatem nie rozumiem, na czym miała polegać moja ustępność w stosunku do Sejmu, który jest, żyje, działa i którego z powierzchni życia polskiego usunąć nie jest rzeczą tak łatwą, a moim zdaniem nie jest rzeczą tak trudną, jak pożytecznym, czego pewni młodzieńcy wilenscy nie mogą zrozumieć. Taki młody człowiek z niesłychanym tupetem potrafi naprzykład zapowiadać nowe zamachy stanu. Tych zamachów ma on w kalendarzu nieograniczoną ilość. Wywołuje je z niesłychaną łatwością, zawsze cudziemi rękami i na cudzy rachunek. Muszę stwierdzić, że tego rodzaju nieobliczalne młodzieńcze elukubracje szkoda Polsce napewno więcej, aniżeli podniesienie dyskonta w Banku Polskim.

— Parlament ma wielu przeciwników w sferach, o których mowa.

— Jeżeli tym panom zdaje się, że zniesienie z powierzchni polskiej ziem reprezentacji narodowej przyniesie krajowi szczęście, wypelni jego skarby, zatrudni wszystkich ludzi i t.d., i t.d., to przypuszczenie, którego ja nie podzielam w żadnym stopniu.

Miałem sposobność wypowiedzenia wielokrotnie już to w Izbie poselskiej, już to w Senacie bardzo ostrych słów krytycznych o metodach pracy współczesnych polskich Sejmów. Ale dążność do naprawy ustroju, czy organizmu nie może być równoznaczna z jego zabijaniem.

— Kiedy p. profesor zamierza powrócić?

— W połowie września.

— A w ciągu tego czasu?

— Będę nadawował ogromnie wy-

— Kiedy p. profesor zamierza powrócić?

— W połowie września.

— A w ciągu tego czasu?

— Będę nadawował ogromnie wy-

— Kiedy p. profesor zamierza powrócić?

— W połowie września.

— A w ciągu tego czasu?

— Będę nadawował ogromnie wy-

Z ZA KORDONÓW

Rozmowa kowieńska p. Szumłakowskiego

P. Szumłakowski bawiąc w Kownie zastrzegł dziennikarzom, że nie udzieli żadnego oficjalnego wywiadu, naukowy doświadczeniem poprzedniego pobytu. Stwierdza to uparcie urzędowy „Lietuvos Aidas”. Wszelako zebrany dziennikarzom udzielił pewnych informacji. Mimo zastrzeżeń „Liet. Žinios” zamieszcza następującą rozmowę z p. Szumłakowskim:

W centralnych pokojach hotelu litewskiego spotkał nas młody, elegancki mężczyzna. Okazało się, że jest to sekretarz p. Szumłakowskiego, p. Marchwiński. W trakcie rozmowy, dowiedzieliśmy się, że dziennikarze polscy zamierzają przyjechać do Litwy organizowaną grupą.

— Słyszeliśmy — mówimy — że Panu polecono porozumieć się w sprawie wizyty dziennikarzy?

— Niezupełnie. — Przed wyjazdem prosił mnie dr. Litauer zapytać o wizy dla dziennikarzy. Właśnie zapytałem w tej sprawie dyrektora „Elity” p. Tauraskasa, który przyrzekł mi dać odpowiedź jutro.

Z rozmowy wyjaśnia się, że prezes ministrów Voldemaras jeszcze w Królewcu wyraził swą zgodę, tak że obecnie chodzi tylko o formalną stronę otrzymania wizy.

— Czy dziennikarze polscy chcą pierwszy przybyć do Litwy, a potem już dziennikarze litewscy udadzą się do Polski?

— Nie mogę tego powiedzieć...

W tem miejscu naszą rozmowę przerywa telefon z Królewca, co wskazuje, że w tych dniach odbywają się widocznie rozmowy między Kownem a Warszawą.

Wkrótce przychodzi p. Szumłakowski.

— Tyle tylko mogę powiedzieć, — zaczął p. Szumłakowski — że dzisiaj o godz. 10 min. 30 widać się z prezesem ministrów i ministrem spraw zagranicznych p. Voldemaraszem i godz. 12 zamieniliśmy ratyfikowane układy o komunikacji lokalnej.

Układy ze strony Polski ratyfikowali Prezydent Mościcki, prezes ministrów Bartel i minister spraw zagranicznych Zaleski, ze strony litewskiej prezydent A. Smetona i prezes ministrów i minister spraw zagranicznych p. Voldemaras.

W wymianie brali udział z jednej strony dr. Zauinis, p. Szumanskas i p. Dimša, z drugiej strony — ja i mój sekretarz p. Marchwiński.

— Czy chwila wymiany dokumentów ratyfikacyjnych była czymś wyróżnioną?

— Tak. Sfotografowana. Było aż 5 fotografów.

Oprócz tego podpisaliśmy dwa protokoły wymiany ratyfikacji: jeden dla Litwy, drugi dla Polski.

P. Szumłakowski zaznaczył że litewski dokument ratyfikowanego układu jest ładnie przygotowany, niż Polski.

— Możeby Pan zechciał co powiedzieć o odpowiedzi Polski na propozycję rządu litewskiego w sprawie uregulowania stosunków gospodarczych?

— O tem nie mogę nie powiedzieć, gdyż nic nie wiem.

— Czy czeka pan jakiejś odpowiedzi od rządu litewskiego i zabawi Pan dłużej na Litwie? — Zapytujemy.

— Jestem, jak panowie widzą zmęczony: jedną noc jechałem do Berlina w celu otrzymania wizy, drugą — z Berlina do Kowna — toczmy się dyplomata polski — to też odpoczne w Kownie parę dni.

— Ciekawem byłoby wiedzieć, jak zapatrzą się polskie sfery handlowe na tranzyt Niemnem? — bombardujemy pytaniem p. Szumłakowskiego. — Obecnie właśnie zbliża się sezon spławu?..

— Niech nam wolno będzie zapytać o zmiannach politycznych w Polsce...

Wielkich zmian niema, są tylko zmiany personalne. Ogólny zaś kierunek polityczny pozostaje pod znakiem przewrotu majowego.

— Czy sejm zostanie rozwiązany?

— Tego nie wiem.

Przy pożegnaniu p. Szumłakowski powrócił złożyć jeszcze jedną wizytę celem poinformowania się w innych sprawach, o czym w następnym numerze podamy.

— Kiedy p. profesor zamierza powrócić?

— Z rękopisem swojej pracy, wypoczęty.

Rozmawiamy jeszcze z p. Bartlem o zagadnieniu parlamentu, stosunku rządu do Sejmu i jego osobistych zamierzeń po powrocie do kraju.

— Co wolno napisać w imieniu p. profesora na powyższe tematy?

— Wszystko, ale we wrześniu, po moim powrocie.

— Kiedy p. profesor zamierza powrócić?

— W połowie września.

— A w ciągu tego czasu?

— Będę nadawował ogromnie wy-

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE — ul. Szeptyńskiego — A. Laszuk
BIENIAKONIE — Bulek kolejowy
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Leś”
DABROWICA (Polecie) — Księgarnia K. Małnowskiego.
DUNKSZTY — Bulek kolejowy
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HODORZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
KIEWIEC — Sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „leśniczy”
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NEBWIETZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Fel. Macierzy Skolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEKA POW. — ul. Mickiewicza 24 F. Juczeńska.
WARSZAWA — T-wo Książ. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednosłupowy na str. 2-ej i 3-ej 40 groszy. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kolumna reklamowa milimetr 60 gr. W N-ach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50% drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50% drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Minister Zaleski o memorjałach dr. Schachta

WARSZAWA, 22-IV. P. T. W związku z oddźwiękiem, jaki w opinii publicznej całego świata wywołał memorjał niemieckiego delegata reparacyjnego p. Schachta, przedstawicieli P.A.T. zwrócił się do ministra spraw zagranicznych p. Augusta Zaleskiego, z prośbą o opinię ministra w tej sprawie.

Pan minister oświadczył co następuje:

„Memorjał p. Schachta znany jest dotąd tylko z nieobowiązujących streszczeń prasowych. Jeśli chodziło jedynie o przeciwstawienie punktu widzenia interesów Polski agresywnym projektom zawartym, według prasy, w tym memorjałach to, rzecz oczywista, przeszedłbym najspokojniej nad nimi do porządku dziennego, jako pozbawieniem jakichkolwiek elementów realnych; nie ma bowiem dzisiaj takiego rządu, któryby poważnie rozważać chciał sprawę rewizji traktatu wersalskiego. Każdy politycznie uświadomiony zdaje sobie sprawę z tych konsekwencji, któreby przez to zastały wywołane. Inny zupełnie czynnik wysuwa się tutaj na plan pierwszy i budzi poważne obawy na przyszłość. Jest nim duch i metoda działania w stosunkach międzynarodowych, co zarysowało się z całą jaskrawością w samem postawieniu zagadnienia przez p. Schachta. Wystąpienie to ujawniło tendencje przetargu najistotniejszych praw narodu za cenę finansowych koncesyj. Kto myśli w ten sposób ten powraca do tych form myślenia przedwojennego, które spowodowały właśnie najstraszniejszy kataklizm dziejowy — wojnę światową. Dlatego też wystąpienie niemieckiego delegata reparacyjnego spotkało się z tak poważnym i jednolitym potępieniem opinii całego świata.

Polityczna akeja dr. Schachta w Paryżu

PARYŻ, 22-IV. PAT. „Echo de Paris” donosi, że dr. Schacht usiłował widzieć się w Paryżu z szeregiem polityków francuskich, w celu pozyskania ich dla tezy niemieckiej. W szczególności Schacht miał szukać spotkania z wybitnymi przedstawicielami partii radykalno-społecznej i omawiać z Dala-dier'em, możliwości przyszłych stosunków francusko-niemieckich, dążących do ugruntuowania pokoju. „Echo de Paris” pisze, iż jest obecnie rzeczą stwierdzoną, że Niemcy chcą użyć sprawy reparacji dla uzyskania korzystnych dla siebie zmian terytorjalnych.

BERLIN, 22-IV. PAT. Dr. Schacht odjechał do Paryża.

Prasa niemiecka o rokowaniach paryskich.

BERLIN, 22 VI. PAT. Dzisiejsza prasa popołudniowa w dalszym ciągu objawia żywe zainteresowanie dla wyniku wczorajszych narad paryskich, podkreślając z zadowoleniem, iż mimo wszystko rokowania paryskie toczą się będą nadal, aczkolwiek widoki porozumienia do ostatniego uregulowania reparacji oceniane są bardzo sceptycznie. W rokowaniach prywatnych, toczących się od piątku między delegatami chodzili na przedwzrostkiem o przesunięcie planyżczych rokowań na linię przewidywaną 10-wgłędnie 15-letniego. Plan ten — według dzienników berlińskich — posiada mimo wszystko słabe widoki powodzenia. „Berliner Ztg.” przypomniała, że Francja stanowczo odrzuca plan prowizorium i że wobec tego należy już oświadczyć się z myślą, iż mimo kontynuowania rokowań może dojść do rozbitcia się konferencji. Ewentualność taka rozważana być miała również na wczorajszym posiedzeniu gabinetu. Podobnie pesymistycznie ocenia sytuację „Berliner Tageblatt”. Prasa prawicowa w dalszym ciągu ogranicza się do atakowania dzienników lewicowych i przytaczania pod alarmującymi tytułami głosów prasy zagranicznych.

Wilhelm II zamierza przyjechać do Niemiec

BERLIN, 22-IV. PAT. „Welt am Abend” podaje pogłoski o staraniach b. cesarza Wilhelma oćm uzyskania pozwolenia na chwilowy przyjazd do Niemiec. Były cesarz wyrazić miał chęć wzięcia udziału w pogrzebie zmarłego onegdaj brata jego księcia Henryka pruskiego. Doradcy cesarza zwrócili się do telegraficznie do pewnych osobistości w Berlinie z prośbą o interwencję. Prócz tego, jak donosi „Welt am Abend, zaapelowali do syna prezydenta Hindenburga, który miał jakoby gotowość interwencji u swego ojca. Również minister Stresemann miał zostać uproszony o interwencję na rzecz byłego cesarza.

Szumłakowski opuścił Kowno

Z Kowna donoszą: Wczoraj o godz. 5-tej p. Szumłakowski min. 30 prof. Voldemaras wręczył p. kowski wraz ze swym sekretarzem p. Szumłakowskiemu odpowiedź rządu litewskiego na kontrpropozycję Polski w sprawie wymiany towarów między Pol-

Sensacyjne aresztowania w Szawlach

Samochód z terrorystami. — W przededniu rozprawy w Tauragach.

Według niesprawdzonych wiadomości z Kowna, w dniu wczorajszym w Szawlach zatrzymano został samochód z 4 osobami uzbrojonymi w granaty i mautery. Ustalono rzekomo, że zatrzymani okazali się agentami organizacji Płeczkajstia i na samochodach przybyli do Wilna. Znalezione jakoby u nich wiele egzemplarzy dziennika litewskiego „Pirmyn”, a także wiele dokumentów. Aresztowani osadzeni zostali w więzieniu szawelskim. Według danych doniesień aresztowani dostali się na Litwę z Wilna przez Łotwę. Wszyscy czterej byli uczestnikami powstania w Tauragach i w swoim czasie uciekli zagranicę. Jak wiadomo, jutro rozpoczyna się w Tauragach rozprawa sądowa przeciwko uczestnikom powstania. Wskutek tego rozeszły się pogłoski, iż aresztowani zamierzali wykonać zamach terrorystyczny podczas posiedzenia sądu.

Śledztwo w sprawie ministra Czechowicza

WARSZAWA, 22.4 (Tel. wł. „Słowa”). Sędzia Sądu Najwyższego p. Zaleski prowadzący z ramienia Trybunału Stanu śledztwo w sprawie b. ministra Czechowicza, otrzymał już z Ministerstwa Skarbu wszystkie dokumenty kasowe i buchalteryjne, odnoszące się do wykonania budżetu za rok 1927-28. Prezydium Rady Ministrów w najbliższych dniach nadesłał Sędziemu Zaleskiemu odpisy uchwał Rady Ministrów, na podstawie których dokonywano wydatków pozabudżetowych.

Zgon ks. senatora Londzina

WARSZAWA, 22.4 (Tel. wł. „Słowa”). W niedzielę w Cieszynie zmarł jeden z najwybitniejszych obrońców polskości na Śląsku senator ks. Londzin, członek Klubu BŚ. Prezydium Klubu BŚ. wysłało do Cieszyna, którego zmarły był burmistrzem, telegram kondolencyjny, a na pogrzeb zmarłego udaje się do Cieszyna delegacja senatorów BŚ. w osobach pp. Rollego, Przybylskiego Gaszyskiego, Przytyckiego oraz p. Małaja. Do Senatu na miejsce ks. Londzina wchodzi p. Bramowska, działaczka polska na Śląsku.

Kandydatura prof. Wróblewskiego do prezesa Banku Polskiego

WARSZAWA, 22. IV. (Tel. wł. „Słowa”). W kołach politycznych krąży pogłoska, że jednym z najpoważniejszych kandydatów na stanowisko Prezesa Banku Polskiego, jest obok obecnego wiceprezesa dr. Młynarskiego, Prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa prof. dr. Wróblewski. Jeden z najwybitniejszych prawników polskich, profesor prawa rzymskiego na wschodniej Jagiellońskiej.

Pięćdziesiąt milionów dla ożywienia przemysłu

WARSZAWA, dnia 22 kwietnia (tel. wł. „Słowa”). Bank Gospodarstwa Krajowego uzyskał kredyt ze źródeł zagranicznych w wysokości 50 milionów zł. Kredyt ten Bank przeznacza na poparcie tych zakładów przemysłowych, które uzyskały zamówienia zagranicę. Jedną z hut górnośląskich, o której donosiliśmy już, że uzyskała zamówienie sowieckie, otrzymała poważny zastępek ze wspomnianego funduszu kredytowego Banku Gospodarstwa Krajowego.

Ślub córki p. Daweya.

WARSZAWA, dn. 22 kwietnia (Tel. wł. „Słowa”). Na ślub córki doradcy finansowego przy Rządzie polskim p. Daweya, który odbędzie się w Warszawie w dniu 30 kwietnia r. b. o godzinie 800 zpożoż, a w liczbie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, członkowi Rządu i wybitnym przedstawicielom sfer gospodarczych, politycznych i towarzyskich. Oprócz gości z Polski pp. Dawey spodziewają się przybycia do Warszawy kilkudziesięciu przedstawicieli amerykańskiego świata finansowego i dyplomacji, którzy znajdują się w Europie. Wśród osób, które zapowiedziały przyjazd do Warszawy znajdują się nazwiska kierowników najwybitniejszych kancelarii finansowych amerykańskich, oraz agenta reparacyjnego w Berlinie p. Parkera Gilberta.

Porzucmy jednak wszelkie społeczne kategorie i zajmijmy się treścią merytoryczną zarzutu prof. Bartla, gdyż tak dziwnie się złożyło, że to, co w swoim wywiadzie pod naszym adresem prof. Bartel był taskaw powiedzieć, to są właśnie rzeczy istotne. Prof. Bartel zarzuca nam, iż z kalendarza wyciągaliśmy „zamachy stanu”. Musimy mu jednak, jako premierowi rządu Marszałka Piłsudskiego, przypomnieć, że pisząc o „oktrojowaniu konstytucji” operaliśmy się nie o kalendarz, lecz o wyrazy samego Marszałka z lipca 1928 r. „oktrojować nowe prawa w Polsce” i z kwietnia 1929 r. „oświadczam publicznie, że trybunał stanu nie ośmieli się „zabrać ani razu”. Na tych więc słowach, a nie na kalendarzu opierane były moje przypuszczenia. A właśnie najlepszą charakterystyką p. Bartla i „dwutorowości” jego sposobu myślenia stanowi ten właśnie fakt, że z jednej strony potrafił być premierem rządu Marszałka Piłsudskiego, w czasie gdy się ukazywały wyżej cytowane zdania, a ze strony drugiej, gdy dziennikarz zapowie „oktrojowanie konstytucji”, to prof. Bartel uważa to za „elukubrację szkoldliwą” podwyższająca stopy dyskontowej!

Albo — albo, a przedewszystkiem nawet byłemu premierowi nie wolno nikomu „przypisywać tego, co ten ktoś nie mówił. Ja nigdy nie pisałem, że p. premier Bartel był „ustępliwym” wobec Sejmu. Przeciwnie podkreślałem, że p. premier Bartel stale podnosił głos, gdy przemawiał do Sejmu. Pamiętamy wszyscy te jego szczególne donoszące, że specjalną mekskością wygłaszane słowa: „panowie! tutaj tak to traktują na kolanie „wszystko! a to było przedmiotem i prawdziwych studiów!” Tego rodzaju zwroty często używał p. Bartel w stosunku do Sejmu i *timbre* jego głosu z punktu widzenia najhańsliwszego antysejmo-wicz nie pozostawiał nic do życ

Jak Wilno uczciło 10-lecie Wyzwolenia

Uroczystości niedzielne pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych wypadły okazale. Były one wielkim aktem wdzięczności ludności za oswobodzenie Wilna z rąk najeźdźców skierowanym do wojska polskiego.

Pomimo śnieżycy i zimna ulice, przez które defilowały oddziały wojska i organizacje społecznych zapelnily się z obu stron publicznością. Uliczki przed Ostrą Bramą zapelnily się na długo przed rozpoczęciem nabożeństwa.

Powitanie gości

Przybyłych w niedzielę rano przedstawiciele Pana Marszałka Piłsudskiego gen. E. Rydza-Śmigłego, ministrów prof. Staniewicza i Prystora, gen. Zaruskiego i Dreszera, pułk. Belinę, deputację pułków, które walczyły w obronie Wilna oraz innych gości witało Wilno na dworcu owacyjnie.

Na dworcu oczekiwali przybywających p. wojewoda i Raczkiewicz, insp. armii gen. Dąb-Biernacki, gen. Krok-Paszkowski zastępujący dowódcę O. K. III., prezydent Polejewski, posłowie wileńscy, dowódcy pułków na czele korpów oficerskich, naczelnicy władz niezapolszonych oraz tłumy publiczności.

Generał Rydz-Śmigły przeszedł przed frontem kompanii honorowej 6 p. p. leg., a następnie przed frontem szeregow kolejarzy ze sztandarem i zastępów młodzieży szkolnej. Rozległy się gromkie okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego i generałów, którym dzieci wileńskie ofiarowały wiązanki kwiatów.

Reprezentujący Pana Marszałka gen. Rydz-Śmigły zamieszkał w pałacu jako gość p. Wojewody Wileńskiego.

Nabożeństwo dziękczynne w Kaplicy Ostrobramskiej

O godz. 10-ej min. 15 rozpoczęło się w kaplicy nad Ostrą Bramą przed cudownym obrazem Matki Boskiej solenne nabożeństwo dziękczynne, celebrowane przez J. E. Wileńskiego Metropolita Arcybiskupa Jaltbrzykowskiego i J. E. ks. Biskupa Bandurskiego w asystencji duchowieństwa. Mszy św. słuchali wraz z rzeszami Wileńsian u stóp kaplicy generałowie: Rydz-Śmigły, Żeligowski, Dreszer, Zaruski, inspektor armii Dąb-Biernacki, ministrowie Prystor i Staniewicz, Marszałek Senatu Szymański, Wojewoda Raczkiewicz, pułk. Sławek, pułk. Belina-Praszkowski, b. generał komisarz Ziemi Wschodnich Osmołowski, konsul tatarski Donas, posłowie: Piłsudski, Kościółkowski, Mackiewicz, Okulicz i in., naczelnik Wydziału M. S. W. Suchanek-Suchacki, pułkownicy i deputacje pułków, naczelnicy władz oraz cały szereg najwybitniejszych osobistości z wszystkich sfer Wilna.

Pod koniec nabożeństwa J. E. ks. Biskup Bandurski wygłosił z krzyszanku nad Ostrą Bramą podniosłe kazanie, w którym nawiązał do wspomnień wileńskich. Nietylko przez tortury i męczarnie przechodziło Wilno. Miało chwile, w których smutek w radość się obracał.

Taką chwilą był rok 1812, kiedy zabity dla Polaków rognasza jutrzienka, gdyż Napoleon obiecywał wskrzesić Polskę. W roku owym staneli w murach Wilna polscy ułani 8 pułku, którzy z Napoleonem wkroczyli do naszego grodu, witali triumfalnie w nadziei, że dla Korony i Pogoni przyjdzie kres przesładowani i ucisku. Zapadał jednak potem dalsza noc niewoli. I oto przyszedł inny dzień zwycięstwa, Wielkanoc roku 1919, dzień wielki.

Kiedy Warszawa była w rozstroju i chaosie, Poznań borykał się z jarzmem niemieckim, Lwów się krwawił do mojej interwencji w sprawie — jak wyraziła się — wielkiej przykrości, wyrażonej jej przez prasę.

O co chodzi, droga pani? — spytałem uprzejmie, choć już mnie tknęło paskudne przecucie.

Postaliśmy do gazet listę gospodyn, Białej Kawy, którą urządzamy w przyszły wtorek na rzecz wyrzeczonych inteligentów Pan wie? W domu Polskiego Patrijoty, bo tam bufet na miejscu a w szatni, gdy się bucie szaragat zapelnia, to prawie niema przeciagu.

Jakżeby mi miał wiedzieć! — odrzekłem. Otrzymałem od pani dyrektowej Syropkiej pięć zaproszeń do rozdania, porucznik Rozpędzik oddał mi swoich dziecięcych, bo wyjeżdża, a na posiedzeniu u księdza kapelana Dyrhy, ponieważ własnych zaproszeń nie miałem przy sobie, dwie panie obdarzyły mnie zaproszeniami, za które uiściłem się gotówką.

O! wiemy, że na pana liczyć można zawsze — odparła z najdoszłym swym uśmiechem uroczą damę. Tem pewniejszą jestem, że pan poratuje mnie w szalonej przykrości, którą mi wyrządził „Laurer Poranny“.

Być nie może! — zdziwiłem się. Gazeta to bardzo poważna i zrównoważona.

A jednak... Jednak nie wiem o czym tam myślą i gdzie mają głowę w tym „Laurerze“! Przekreślił mi najokropniej moje nazwisko...

Na liście gospodyn? — A tak. Kurpsiościwie dość chyba znani są na Litwie, aby nie omylić

krwi swoich Orląt, któż pomyślał o dalekiem Wilnie? Oto pomyślała Opatrzność, pomyśleli obrońcy Wilna i Wódz Naczelny Józef Piłsudski, który wbrew rachubom świata całego pośpieszył na pomoc zagrożonemu Wilnu. Opracował on plan genialny, a wykonalny ten plan rycerze, wierzący nieomylnie w szczęście, pomyślną gwiazdę i geniusz Wodza. Kilka set szabl polskich, walczących od roku 1914 pod wodzą Piłsudskiego, — zjawia się u Ostrą Bramy. I znów polscy ułani stają u bram Wilna, korny oddając najpierw hołd N. P. Maryi, Monarchini Niebios, Polski i Litwy Królowej. 19 kwietnia 1919 roku był dniem wspaniałym, jasniejszym, aniżeli dzień wkroczenia ułanów napoleońskich. Teraz już nie pod obcymi znakami obcego mocarza, lecz pod sztandarem amarantowym, pod znakiem Orła Białego szło wojsko polskie niosąc prawdziwą wolność. Niechże ta radość, zakończył zlotousty kaznodzieja, trwa nietylko dzisiaj, nie tylko w dziesiątą rocznicę, ale niech będzie w czynach naszych na dalszy rozwój i potęgę Państwa. Na chwałę i rozkwit tej męczkńskiej, a dzisiaj tryumfującej ziemi. Pani Ostrobramska, Królowo Polski i Litwy, rząd nami wszechwładnie i prowadź ziemię Wileńską do największego rozkwitu, niech ona będzie nadal perłą Korony Polskiej.

Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę“!

Defilada.

W czasie trwania nabożeństwa, na przyległych ulicach ustawiły się oddziały wojska, przysposobienia wojskowego i organizacyj, oczekując na znak do rozpoczęcia defilady.

Przed kościołem św. Kazimierza na specjalnym wzniesieniu przyjmowali defiladę gen. Rydz-Śmigły w otoczeniu generalicji, w obecności p. wojewody Raczkiewicza i przedstawicieli władz.

Nieskończenie długim pasmem ciągnął się wąż oddziałów, krocząc szlakiem zwycięzców z przed 10 laty, Ostrobramska, Wielka, Zamkowa.

Wobec tego, że gen. Rydz-Śmigły oraz inni dostojnicy zmuszeni byli udać się na akademie, dalszy ciąg defilady (organizacje społeczne) przyjmował gen. Krok-Paszkowski wraz z wice-wojewodą Kirtiklisem.

Porządek defilady był ten sam, co i zwykle: wojsko, policja, przysposobienie, organizacje społeczne, cechy, szkoły i t. p., ze sztandarami i muzyką.

Akademja w Sali Miejskiej.

O godz. 2 po południu rozpoczęła się w przepięknej publicznością Sali Miejskiej uroczysta akademja. Zagał ją prezydent miasta p. Polejewski wzywając obecnych do oddania hołdu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Ignacemu Mościckiemu i Panu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu oraz do uczczenia obecnych na sali generałów Żeligowskiego, Rydza-Śmigłego, Zaruskiego, tych wszystkich bohaterów—żołnierzy polskich, którzy walczyli o oswobodzenie ziemi Wileńskiej. Publiczność powstała z miejsc wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, powtórzonych z zapalem przez obecnych.

Chór „Echo“, a następnie orkiestra wojskowa wykonały hymn narodowy.

Witalny długotrwały oklaskami przemawiał następnie generał Rydz-Śmigły, który przemówienie swe poświęcił historycznym wspomnieniom z czasów wyprawy wileńskiej, podkreślając niezwykle śmiało koncepcję takiej wyprawy w chwili, gdy wojsko składało się jeszcze w większości z

niewyszkolonych rekrutów, a sytuacja polityczna była bardzo niepewna. Dla Marszałka Piłsudskiego wyprawa wileńska była realizacją marzeń i tęsknoty wielkiego serca, bła wyprawą, którą wódz kochał. Wyprawa ta uświęconą powodzeniem stała się również przełomowym momentem w psychice narodu. Stało się odtąd widocznym, że Polska chce być narodem wielkim, że Polacy pamiętają o swej historii, że czują się na siłach by los swój w swoje wziąć ręce i stanąć wraz z innymi narodami do pochodów cywilizacyjnego. Wielkanoc 1919 roku była wielką nietylko dla Wilna, była wielką dla całej Polski.

Z kolei zabrał głos Marszałek Senatu Szymański, kreśląc ciężką sytuację Polski w okresie wojennym, gdy ręce posiadów sięgały po nasze ziemie, a zwłaszcza po ziemie wschodnie. Żołnierz polski obronił wówczas ziemię wileńską, a wola ludności wileńskiej znalazła swój wyraz w uroczystej uchwale Sejmu Wileńskiego z dnia 20 lutego 1922 r. proklamującej powrót ziemi Wileńskiej do odrzodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. Dzień dzisiejszy jest dniem dziękczynienia ludności Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

Ostatnim przemawiał poseł Kościółkowski charakteryzując warunki, w jakich zmuszony był Marszałek Piłsudski prowadzić walkę czynną o wyzwolenie Wilna i wzywając do zaprzestania waśni partyjnych.

Na zakończenie akademji odbyły się produkcje chóru Echo.

Po akademji p. Wojewoda Raczkiewicz i Prezydent Polejewski wysłali depesze do: Pana Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego i Prezesa Rady Ministrów p. Światłowskiego.

Śniadanie w Pałacu Reprezentacyjnym.

Przybyłych na uroczystości gości z gen. Rydz-Śmigłym na czele podejmował o godz. 10-ej p. Wojewoda Raczkiewicz. Reprezentujący Marszałka Piłsudskiego gen. Rydz-Śmigły zajął pierwsze miejsce pośród książąt kościoła J. E. ks. Arcybiskupa Jaltbrzykowskiego i Biskupa Bandurskiego, naprzeciwko zaś Wojewoda Wileński pośród gen. Żeligowskiego i Marszałka Senatu Szymańskiego. W trakcie śniadania wygłoszono szereg toastów zapoczątkowanych toastami na cześć Pana Prezydenta Rzplitej i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W niezwykle serdecznym nastroju biadała ta przeciagnęła się do godz. 7-ej wieczór.

Depesze gratulacyjne.

Z okazji obchodu 10-lecia wyzwolenia Wilna nadeszły liczne telegramy gratulacyjne od: bawiarce w Warszawie arcybiskupa prawosławnego Teodozjusza, od b. wojewody Sclana, senatora Walerego Romana, od dowódcy lwowskiego okręgu gen. Popowicza, od gen. Skierskiego, od szefa sztabu głównego gen. dywizji Tadeusza Piskora, dalej z Mołodeczna od pułk. Bociańskiego dowódcy 86 pp., od pułk. Abłamowicza dowódcy 11 pułku ułanów legionowych, który nie mógł wystąpić do Wilna delegacji z powodu święta pułkowego, przypadającego w tym samym dniu. Dalej depeszowali m. in. prof. Bronisław Kaden, generałny konserwator Jerzy Remer i in.

Dr. Z. Żeludowiczowa

powróciła z zagranicy i wzniosła przygucia Mickiewicza 34, tel. 277. —Z

Wilja przybiera od kilku dni

Mimo uporczywie trwających chłódów Wilja przybiera od kilku dni systematycznie. W dniu wczorajszym poziom wód doszedł do 4 mtr. 66 cent. tj. 2,30 ponad poziom wody.

Jeżeli porównamy pomiary poziomu wody z ostatnich dni to przekonamy się, że twierdzenie nasze nie jest gołosłowne.

W sobotę - 4.12, niedzielę - 4.42, wczoraj - 4.66. Pomimo tego stanu rzeczy, niema wielkiej obawy aby tegoroczna powódź mogła mieć skutki katastrofalne. Zachodzi przypuszczenie, że nie zajdzie nawet potrzeby wysiedlania ludności z domów położonych w pobliżu koryta rzeki.

KRONIKA

WTOREK
23 Dnia
Jerzego M.
jutro
Fidelisa

Wschód s. g. 4 m. 02

Zach. s. g. 18 m. 33

Spozosterezenia meteorologiczne Zakładu
Metereologii U. S. B.
z dnia 22 - IV. 1929 r

Cisnienie średnie w m.	761
Temperatura średnia	20C
Opad za do- bę m. m.	2 m.
Wiatr przeważający	Północny.

Uwagi: półpochmurno, przel. śnieg.
Minimum za dobę - 49C.
Maximum na dobę -1- 1°C.
Tendencja barometryczna: wzrost ciśnienia.

KOSCIELNA

— Komitet obchodu papięskiego. Z inicjatywy Ligi Katolickiej archidiecezji wileńskiej, powstał w Wilnie Komitet Obchodu Papięskiego. Wśród licznych obywateli czcił wględem osoby Papieża Piusa XI Komitet postanowił złożyć księgę z adresem hołdowiczym, podpisany przez archidiecezjan wileńskich.

URZĘDOWA

— Ministerjalna komisja sanitarna przybyła do Wilna. W miesiącu bieżącym wględnę w początkach maja przyjechało do Wilna lotna komisja sanitarna Ministerstwa spraw wewnętrznych, która dokona inspekcji poszczególnych powiatów województwa wileńskiego. Komisja zbada czy ściśle są przestrzegane wydane przez Ministerstwo przepisy sanitarno- porządkowe i podoły szczególnej naciśk na spowodowanie zmiany podług glinianych na drewniane w poszczególnych wsiach.

— Kredyty na budowę piekarni mechanicznych. Urząd wojewódzki otrzymał od władz centralnych powiadomienie, że w rozumieniu doniosłej roli piekarni mechanicznych zabieg kredytowy osób prywatnych na zakup narzędzi do tych piekarni będą przez Min. spr. wewnętrznych jaknajśmiej popierane. Ponadto w celu poparcia prywatnej inicjatywy w tym kierunku zainteresowanych, będzie udzielane cały szereg ulg.

MIEJSKA

— Posiedzenie Rady miejskiej. We wtorek, dnia 23 kwietnia, odbędzie się w lokalu szkolnym posiedzenie przy ul. Ostrobramskiej Nr. 5, posiedzenie Rady miejskiej.

Na porządku dziennym: 1) wnioski w sprawie przeniesienia kredytu w budowie 1928—29 r., 2) wniosek w sprawie reparycji pożyczki, otrzymanej z Banku Gospodarstwa Krajowego w kwocie 609638 zł. na roboty wodociągowo-kanalizacyjne i rozbudowę elektrowni, 3) wniosek niektórych zmian w etatach stanowisk służbowych pracowników miejskich m. Wilna; 4) wniosek w sprawie ustalenia uposażenia architektów miejskich, 5) wniosek w sprawie zwiększenia kosztorysu budowy szkoły powszechnej na Antokolu, 6) wniosek w sprawie zmiany taryfy za prąd elektryczny dla silników, 7) wniosek w sprawie reasumacji uchwały Rady miejskiej w przedmiocie opłat za rekonstrukcję pionów; 8) komunikat Magistratu o złożonym proteście przeciwko zmianie przeznaczenia terenów w dzielnicy Połpińska, Wokulupie, Podwórk, 9) wniosek w sprawie reasumacji uchwały Rady miejskiej w przedmiocie podatku inwestycyjnego na budowę dróg; 10) wniosek w sprawie ustalenia na rok 1929—30 dodatku komunalnego do państwowego podatku od nieruchomości; 11) projekt preliminarza budżetowego na rok 1929—30.

(o) Z posiedzenia konwentu seniorów Rady miejskiej. W ubiegłą sobotę odbyło się posiedzenie konwentu seniorów Rady miejskiej w sprawie budżetu na rok 1929—30.

Na posiedzeniu tem przyszło się Magistratowi wysłuchać kilka ostrych zarzutów z powodu późniejszego opracowania budżetu.

tem się trzy razy. Stróż, rzuciwszy się mnie podtrzymać, zajął całą północnym kluczem pod żebra.

W głębi dziedzińca świeciły się okna parterowej drukarni, tedy bardzo już mało i niezbyt bolesnie potykając się po bruku, dotarłem do „typografji“.

Nocna szła gorączkowa robota. Pierwszy zecer, na któregoś się natknął, nie odrywając rąk od roboty rzutem brody wskazał mi na boczne drzwi.

W momencie kiedyśm wchodził do niedużego, niesłychanie pod względem wszelkiego komfortu, zaniedbano go po koju ze zwieszającą się nad stołem, nieczem nieostająca lampka elektryczna le dwie ledwie żarzące się magistralne elektrycznością z przeciążonych kabli, — pan jakiś, z poburzoną czupryną, lecz „sam w sobie“ niezmiernie poważny i dostojny, dyktował drugiemu, siedzącemu naprzeciw niego jakiemuś o interesującej twarzy młodzieńcowi z jakiejś gazety „List z Londynu“ specjalnego korespondenta „Laurfa“.

— Szanowny pan zechce spocząć. Za chwilę będę mu służył — rzekł uprzejmie nie odrywając oczu i palca od gazety.

Niesmiało rzuciłem wzrokiem dokola. Nie było literalnie nic, na czym bym mógł „spocząć“. Nawet żelaznego piecyka. Tedy odezwałem się:

— Wolabym, jeśli można, zaraz...

Pan redaktor ciał przez pół zardebiałmi nożyczkami swego specjalnego londyńskiego korespondenta, jedną połowę cisnął pod stół, drugą schował do kieszeni i — „załatwił“ mnie z wyszukaną kurtuazją.

Zjazd legionistów

W niedzielę o godz. 3-iej odbył się w sali Oficerskiej Kasyna Garnizonowego w Wilnie zjazd wileńskiego Okręgu Związku Legionistów. Zjazd zagał wiceprezes okręgu m. Mieszkowski witał go serdecznie przybyłych gości. J. E. ks. biskupa Bandurskiego, generała Rydza-Śmigłego, ministra Staniewicza i Prystora, wojewodę Raczkiewicza, pułk. Belinę-Praszkowskiego i generałów Orlicza-Dreszera i Zaruckiego.

Następnie zabrał głos prezes zarządu głównego pułk. Sławek, który w dłuższym przemówieniu naszkicował rolę tych grup społeczeństwa polskiego, które niewoli walczyły o Polskę oraz tych, które gotowe są zawsze służyć państwu.

Mówiąc o stosunkach politycznych, panujących w Polsce niepodległej XP. pułk. Sławek naprętnął działalność partii politycznych, którym zabrakło chęci służenia państwu i którym rola zeszła do roli targowania się z państwem, do roli zerowania na interesie państwa. Mymy zrobili próbę — próbę skonsolidowania ludzi o bardzo rozbieżnych kierunkach o bardzo rozbieżnych niekiedy interesach i poglądach, — w imię dobra państwa. Z chwilą, gdy wysiłki poszczególnych stronnictw politycznych, zmierzające ku temu, ażeby nas rozbić, nie odniosły skutku, z tą chwilą zorganizował się inny blok, blok partji sejmowych od komunistów, P. P. S., Wyzwolenia stronnictwa chłopskiego, poprzez Ch. D. N. P. R. do narodowej demokracji. Jest obecnie blok nasz i tamten nie występujący jako blok, lecz działający jako zwarta, z sobą zsolidaryzowana całość.

I tu ujawniła się istota rzeczy, tu dopiero pokazało się, że tamtym partiom nie chodzi o obronę interesów, które wypisują na swoich sztandarach, lecz o obronę interesów tych osób które siedzą w Sejmie. Polska postawiona w rękę tego rodzaju ludzi, musiałaby za to zapłacić swoim bytem. Polska winna być z rąk tych odebrana, a nasze ręce pomocą do oczyszczenia życia polskiego.

W końcu przemówienia po wyczerpaniu listy mówców uchwalono wysłać depesze do Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

— odczyt z powodu 10-lecia śmierci Napoleona Cybulskiego, 3) dyskusja nad odczytem prof. Opoczynskiego p. t. „Uwłosienie tułowiej jako cecha konstytucyjny i jego zależność od gruźlicy wywołania wewnętrznej, 4) dr. Miericki — „W sprawie powikłań bismutowych“, 5) dr. Hanusowicz — „Nowe poglądy na grzybicę strzyżącą, 6) sprawa wyboru członków komisji red. Pamiątki Wil. Tow. Lek., 7) w sprawie wniośku delegacji stałej do zjazdów polskich przyrodników i lekarzy.

KOMUNIKATY

— Doroczny zjazd delegatów okręgu 28-IV r. b. w Wilnie, w lokalu Kasyna Garnizonowego.

BIURO KREŚLARSKIE przy ZARZĄDZIE ZWIĄZKU ROSYJSKICH INWA- LIDÓW WOJENNYCH w POLSCE (Wino i Mickiewicza 22—45)

ogłasza, iż rozpoczęto przyjmowanie zamówień na wszelkiego rodzaju roboty kreślarskie: kopiowanie planów, kreślenie planów budowlanych, planów mierniczych oraz ich obliczanie według danych pomiaru, porządanie planów i t. p. Roboty wykonywane są po kierownictwem doświadczonych chładców. Geny przystępne.

Przyjmowanie zamówień odbywa się codziennie, prócz świąt, od godz. 11—2 po poł.

Dla dogodności klientów, na żądanie deleguje się techników do domu.

ZARZĄD.

Kowarski, Himelfarb i Fejgin

Wilno, Szopena 8, tel. 562.

Składy prowincjonalne:

DUKSZTY, DRUJA, WIDZIE, BRASŁAW,

GŁĘBOKIE, WOŁOZYN, HODUCISZKI.

Na zbliżający się sezon nasienny oferujemy

konieczną i tymotkę

we wszystkich gatunkach w Wilnie oraz ze składów prowincjonaln.

DLA PROWINCJI—SPECJALNE ULGI.

9221-0

SZKOŁA FILMOWA

Zw. Artystów Sztuki Kinematograficznej w Wilnie

Przyjmuje zapisy na rok szkolny 1929.

Sekretariat czynny codziennie od g. 11—1 i 5—8 w lokalu szkoły

ul. Ostrobramska 27.

6951-Z

do mojej interwencji w sprawie — jak wyraziła się — wielkiej przykrości, wyrażonej jej przez prasę.

O co chodzi, droga pani? — spytałem uprzejmie, choć już mnie tknęło paskudne przecucie.

Postaliśmy do gazet listę gospodyn, Białej Kawy, którą urządzamy w przyszły wtorek na rzecz wyrzeczonych inteligentów Pan wie? W domu Polskiego Patrijoty, bo tam bufet na miejscu a w szatni, gdy się bucie szaragat zapelnia, to prawie niema przeciagu.

Jakżeby mi miał wiedzieć! — odrzekłem. Otrzymałem od pani dyrektowej Syropkiej pięć zaproszeń do rozdania, porucznik Rozpędzik oddał mi swoich dziecięcych, bo wyjeżdża, a na posiedzeniu u księdza kapelana Dyrhy, ponieważ własnych zaproszeń nie miałem przy sobie, dwie panie obdarzyły mnie zaproszeniami, za które uiściłem się gotówką.

O! wiemy, że na pana liczyć można zawsze — odparła z najdoszłym swym uśmiechem uroczą damę. Tem pewniejszą jestem, że pan poratuje mnie w szalonej przykrości, którą mi wyrządził „Laurer Poranny“.

Być nie może! — zdziwiłem się. Gazeta to bardzo poważna i zrównoważona.

A jednak... Jednak nie wiem o czym tam myślą i gdzie mają głowę w tym „Laurerze“! Przekreślił mi najokropniej moje nazwisko...

Na liście gospodyn? — A tak. Kurpsiościwie dość chyba znani są na Litwie, aby nie omylić

się w pisowni nazwiska, które krew przelewało na tyłu polach chwały narodowej.

— Oczywiście, oczywiście! — pośpieszyłem zapewnić. No, i przekreślił? A niechże ich!

—Nie, moje nazwiska po mężu nie ośmielił się tknąć, ale moje nazwisko panięskie...

— Pumpernikel?

— Tak, Pumpernikel. Przez „ck“, przez c—kl.. Najwyraźniej przez c i k. Pochodzący z Hanoweru. Tam „ck“ Pumpernikelów tak dobrze jest znane jak na Litwie „R“ Radziwiłłów. Naturalnie jednak... czy się kto z tem u nas liczy! W „Laurerze“... Ale może czekoladkę?

Potrząsałem tylko głową, niezdolny słowa wymówić. W ustach miałem poła bombę czekoladowej, podczas gdy z drugiej jej połowy coś niesłychanie lipkiego spływało mi na palce.

— Szanowny, drogi panie! Pan, który ma tak rozległe stosunki!.. Oni pana posłuchają... Możemy pan był takawo pójść... Niechby w jutrzejszym ranym „Laurerze“ już było sprostowanie. Z Pumpernikelów Kurpsiościwa... przez c — k, a nie przez żadne k... Nie wymagam żadnych przeprosin żadnych tłumaczeń się... Broń Boże! Nie o to mi chodzi! Niech tylko sprostują! Wyraźnie! Wyraźnie.

Oto jak się stało, że wszedłem w bezpośredni kontakt z prasą. Miałem z nią do czynienia!

Nie czekając na koniec sztuki wziąłem dorozkę. Pojechałem do redakcji „Laurra“. Zastałem ją na mur zam-

kniętą. Dzwoniłem jak na rezurekcję. Walitem we drzwi. Sąsiedzi uczynili na mnie zbiorowy wypad. Jedynie gimnazjalnym moim ćwiczeniom gimnastycznym zawdzięczam, że nie poleciał ze schodów na łeb na szyję. Stróż w podwórzku powiedział mi: „Oni m u s i w t y p o g r a f i i, g d z i e s i ę g a z e t k a p i e c z u t u j e“. Wzięłem dorozkę! Pojechałem do drukarni. U zamkniętej bramy z trudnością namacałem, wśród kompletnej niemal ciemności, długą staroświecką, żelazną rączkę od dzwonka na żelaznym drucie. Zaledwieśmy w tej rączki, wcale wysoko sytuowanej, zawiesił całkiem ciałem, coś mi niasamowicie targano; bolesne ciarki spływały mi po rękach od do samej wiatrówki; coś mnie formalnie od tego piekielnego dzwonka odrzuciło. Na szczęście stróż już łomotał kluczem w rozklekotanym zamku.

Co u was, u licha za szatański dzwonek! — wsiałem z punktu na pana dozorę.

— Aha? Kąsa się?

— Wypraszam sobie niewczesne koncepty. Co jemu jest, temu dzwonekowi?

— Uczepiwszy się, widać, za elektrykę. — Jednego, której nocy, to aż powaliło...

Brama była ciemna jak czeluszka piekielna, a z rynszotkiem wzdłuż przez sam środek, odprowadzającym kaluże i śmiecie z podwórza do magistrackiego rynszotku ulicznego. Głęboki w bramie rynszotek przykryty był „dla bezpieczeństwa“...spróchniałymi deskami. Zanim dotarłem na podwórze, zapad-

łem się trzy razy. Stróż, rzuciwszy się mnie podtrzymać, zajął całą północnym kluczem pod żebra.

W głębi dziedzińca świeciły się okna parterowej drukarni, tedy bardzo już mało i niezbyt bolesnie potykając się po bruku, dotarłem do „typografji“.

Nocna szła gorączkowa robota. Pierwszy zecer, na któregoś się natknął, nie odrywając rąk od roboty rzutem brody wskazał mi na boczne drzwi.

W momencie kiedyśm wchodził do niedużego, niesłychanie pod względem wszelkiego komfortu, zaniedbano go po koju ze zwieszającą się nad stołem, nieczem nieostająca lampka elektryczna le dwie ledwie żarzące się magistralne elektrycznością z przeciążonych kabli, — pan jakiś, z poburzoną czupryną, lecz „sam w sobie“ niezmiernie poważny i dostojny, dyktował drugiemu, siedzącemu naprzeciw niego jakiemuś o interesującej twarzy młodzieńcowi z jakiejś gazety „List z Londynu“ specjalnego korespondenta „Laurfa“.

— Szanowny pan zechce spocząć. Za chwilę będę mu służył — rzekł uprzejmie nie odrywając oczu i palca od gazety.

Niesmiało rzuciłem wzrokiem dokola. Nie było literalnie nic, na czym bym mógł „spocząć“. Nawet żelaznego piecyka. Tedy odezwałem się:

wego (Mickiewicza 13) w pierwszym terminie o godzinie 10 i pół i w drugim terminie o godz. 11.

Zjazd zostanie poprzedzony nabożeństwem, które się odbędzie tegoż dnia o godz. 9 i pół w Bazylice św. Stanisława.

Upraszam się wszystkich członków związku o stawienie się.

— **Zawiadomienie.** Zawiadamia się, że wzorując się na zagranicy powstaje przedsięwzięcie „Remont”. Zakres działalności: remonty wszelkiego rodzaju, roboty betonowe, kałalizacja, wodociąg, centralne ogrzewanie, odnawianie — malowanie lokali, osuszanie od wilgoci, zabezpieczanie od zimna i t.p. Projekty — kosztorysy.

„Remont”, Wilno — Bernardyński zaułek Nr. 10, tel. 14-37.

Porady, informacje od 3 do 7 wiecz. Zamiejscowym pocztą.

ROZNE

— **Obiad z okazji 2000-go numeru „Słowa”** W dniu 19 b. m. ukazał się 2000-ny numer „Słowa”. Z tej okazji w niedzielę, w restauracji „Zaczęcie” odbył się obiad, w którym udział wzięli cały zespół pracowników redakcji, administracji i drukarni naszego wydawnictwa.

— **Poświęcenie sztandaru związku pracowników więziennych w Wilnie.** Wczoraj, dn. 20 kwietnia o godz. 10 rano, w kościele św. Jakuba, odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru związku pracowników więziennych w Wilnie. Poświęcenia dokonał J. E. S. arcybiskup Jędrzejowski. Rodzicami chrzestnymi byli prokurator sądu apelacyjnego Przyluski i profesorowa Wroblewska. Na uroczystości byli obecni w zastępstwie p. wojewody naczelnik Dworakowski, prezydent miasta Łokajewski, starosta grodzki Łsora, prezes sądu apelacyjnego Bochwiec, prezes izby skarbowej Malecki i inni.

Po poświęceniu sztandaru, w więzieniu Łukiskim odbyła się uroczystość intronizacji obrazu Serca Jezusowego w kaplicy więziennej.

— **Gmach gieldy pracy stanie przy ul. Cerkiewnej Nr. 4.** Na wniosek Przewodniczącego Funduszu Bezrobocia poparty przez p. Wojewodę Raczewskiego Ministerstwo Robót Publicznych zezwoliło na wydzierżawienie na lat 36, na ulgowych warunkach placu państwowego przy ul. Cerkiewnej Nr. 4 pod budowę gmachu Gieldy Pracy, w którym mieścić się będą również państwowe urzędy pośrednictwa pracy i inspektoraty pracy. Projekt gmachu opracowuje biuro konstrukcyjne przy Dyrekcji Robót Publicznych. Budowa rozpocznie się zapewne już w bieżącym budowlanym.

— **Jarmark Świętojeński.** Tegoroczny jarmark Świętojeński nie zapowiada się pomyślnie, bo też trudno wymagać aby przywieziono kwiaty, sadzonki, a bodaj nawet zwykłe towary przy obecnym stanie temperatury. Mimo chłodu pewna część sprzedawców rozpoczęła już wczoraj targ. Od rana samego zwożono stół i szynkownia budki, a pod wieczór panował już ruch zwłaszcza w dziale obwarunków smorgonkich, pierników i zabawek dziecięcych.

— **O psachkach, w które obfitym poprzędnym jarmarku, ani słychać.** Możliwe, że o cieple się jeszcze i całe Wilno spotka się na placu Orzeszkowej. Daj Boże, choć naprawdę nie zanosi się jakos na to.

— **Podziękowanie.** Zarząd W. T. w opiekę nad Dzieciemi składa serdeczne podziękowanie młodemu zespołowi rewiowemu a mianowicie p. p. Leonii Majewskiej, Wicemaryńskiej, Widze Radwan, Halinie Tchorzance, Janowi Konstantynowiczowi, Zygmuntowi Rewkowskiemu, Jerzemu Świętochowskiemu, zaś w szczególności p. p. Dzenajewiczowi i Aleksandrowi Kisielewiczowi za urządzenie tak bardzo miłego widowiska w dn. 12 b. m. i powtórzenie tegoż w dn. 18 b. m. na rzecz szkolnictwa im. K. Zubowicza, co przyniosło 619,67 zł. czystego dochodu.

Równocześnie dziękujemy p. p. Szumajskim za bezinteresowne wypożyczenie kostiumów.

— **Uwaga na handlarzy starzyzną.** Wobec częstych wypadków okradania mieszkan w śródmieściu przez złodziei udzielających domokrążnych handlarzy starzyzną, policja otrzymała polecenie zwrócenia, bacniejszej uwagi na waleśajacich się po mieście podejrzane indywidua.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Polski (sala „Lutnia”).** Przedstawienia dla inteligencji pracującej. Pragnąc popularyzować „Samolot S. P. Nr. 13” kierownictwo teatru zdecydowało ostatni w sezonie dzisiejszym pokaz tego najnowszej konstrukcji aparatu scenicznego, dać po cenach najniższych t. j. od 20 gr.

Jutro zaś również po cenach najniższych będzie przedstawiony model „Dobre szego fraka”. — Dregeli, który z wdziękiem i wrodzoną elegancją przez kilka godzin nosił będzie p. Wyrwicz-Wichrowski, jako minister, w gabinecie bardzo demokratycznego państwa.

— **Goscina opery.** Dyrekcji Teatru Polskiego udało się pozyskać na kilka występów znany i doskonale zgrany Zespół Operowy pod kierownictwem artystycznym d-ra T. Wierzbickiego.

Opera rozpoczyna gościnę u nas już w czwartek 25 b. m., w którym to dniu grany będzie „Faust”, w piątek „Halka”, w sobotę, w niedzielę, jako ostatnie przedstawienie, grana będzie opera „Pajace”. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego od 11 — 9 wiecz.

— **Reduta na Pohulanie.** „Lato”. Dzisiaj, po raz 4ty intersekcja sztuka Tadeusza Rittnera p. t. „Lato” w premierowej obsadzie. Postacie główne kreują: J. Zielińska, J. Kosocka, St. Chmielewska, J. Karbowski, T. Białkowski i S. Butkiewicz.

Początek o godz. 20. Bilety wcześniej w Orbisie i od godz. 17-jej w kasie teatru. Jutro „Lato”.

— **Reduta na prowincji.** Dzisiaj, w Sanoku komedia A. Słonimskiego „Muzyn Warszawa” ze Stefanem Jaraczem w postaci Hermanowskiego.

— **Wypadki samochodowe.** W niedzielę po południu miały miejsce w śródmieściu dwa wypadki samochodowe. Około godziny 15 pedagz Placem Katedralnym samochód wojskowy Nr. 14460 kierowany przez sierżanta 85 p. p. Konrada Januszka przejechał ogniomistrza 3 D. A. K. Szczepana Otazaka, którego musiano ulokować w szpitalu wojskowym. W parę godzin potem na ul. Mickiewicza skrajająca na ul. Tatarską taksówka Nr. 14202 kierowana przez szofera Bolesława Bruzdo (Nadlesna 49) zderzyła się z jadącym w przeciwną stronę autobusem Nr. 14397. Zderzenie było bardzo silne. Cały przód taksówki został zniszczony. W obu wypadkach ponoszą winę szoferzy (Januszka i Bruzdo). Nikt z pasażerów nie ucierpiał.

— **Zabity przez pociąg.** Onegdaj wieczorem na linii kolejowej Kuznica—Łososa pod pociąg Nr. 771 wpadł męzyczna nieznana nazwiska lat około 25, który poniósł śmierć na miejscu.

— **Aresztowanie paserów.** Policja ujawniła w mieszkaniu Antoniego Łabędzkiego (Popławska 63) skład kradzieżynych rzeczy.

— **Wypadki za dobe.** Ubiegłej niedzieli zanotowano w mieście 150 wypadków w tem 30 opłisto i 61 — przekroczenia administracyjnej.

— **Pożar w kinie „Polonia”.** Z powodu zerwania bezpieczników w kamerze filmowej w kinie „Polonia” powstał pożar, który zniszczył taśmę filmową długości 22 m. Wypadek miał miejsce o godzinie 22 m. 45 w niedzielę.

— **Rewizja policyjna w klubie kolejowców.** Wczoraj w nocy organa policyjnej śledczej przeprowadziły niespodziewane lustrację w lokalu klubu kolejowców przy ul. Dąbrowskiej 5. W chwili gdy policja wkroczyła na salę znajdowało się tam 28 osób w tem 9 kolejarzy reszta zaś w liczbie 19 to zawodowi karcarze i szulerzy dobrze znani policji i niejednokrotnie przyłapywani na hazardowej grze w karty. W trakcie gdy policja wchodziła do klubu stojący na dole przystawiali opór i uniemożliwiali wejście na górę co pozwoliło szulerom na ukrucie dowodów winy. Policjanci bardzo się zdziwili gdy zastali starych znajomych grających przemocnie w niewygodnego pokiera i zapowiedzieli zgodnie z przyszłością, co się odwiecze to nie uciecie” dalsze wizyty.

— **Zatrzymanie włamywaczy.** Wczoraj w nocy na ulicy Mickiewicza tuż przy składach spółdzielni wojskowej (gmach kasyna oficerskiego) zatrzymano dwóch zawodowych włamywaczy Eljasza Szpaka (Pilsudskiego 45) przy których podczas rewizji ujawniono 28) i Lejbe Dobernika (Archangielskiego 28) na swidry amerykańskie, wytrychy, wosk do „fotografowania” zamków, latarki elektryczne i inne narzędzia złodziejskie. Jak okazało się zatrzymani planowali włamanie do spółdzielni wojskowej i zostali zamaskowani w chwili gdy przystępowali do „pracy”.

— **Gendelman wyszedł ze szpitala.** Onegdaj wyszedł ze szpitala żydowskiego przestrelony przed paru tygodniami przez Gellera Benjaminia. Gendelman uczeń szkoły technicznej, powodem postrzelenia było jak donosiłemu zemsta Gellera za usunięcie go od narzeczonej Geller wszedł podstępem do mieszkania Gendelmana i kilkakrotnie do niego strzelał raniąc go w głowę.

— **Nagła śmierć.** Wczoraj w nocy zmarł na udar serca Mojżesz Choron (Żydowska 8).

— **Kradzieże.** Po uprzednim włamaniu zamków skradziono garderobę wartości 610 złotych z mieszkania Stanisława Karpowicza (Jelenia 17). Również garderobę wartości 450 złotych skradziono z mieszkania Fajgelowi (Kolejowa 15). Sprawy tych kradzieży nie zostały ujęci. Natomiast innym kradzieży rzeczy u Zofii Wolkowskiej (Ponarska 17) okazał się syn poszkodowanej Józef, który zbiegł.

— **Wypadek tyfusu na ul. Mahometaniskiej.** Wczoraj w nocy zastabła nagle na tyfus Aleksandra Bujniwicz (Mahometaniska 3), która odwieziono natychmiast do szpitala kazańskiego. Mieszkaniec chorej pozostał przez policję opieczkowany, a to w celu uniemożliwienia innym lokatorom tego domu zarażenia się bakteriami tyfusu.

— **Samobójstwa.** Z powodu ciężkich warunków materialnych ustawił popełnić samobójstwa Franciszka Awgunowa (Żeligowskiego 6), która napiła się spirytusu skazonego i Władysława Kuczewskiego (Mojnińska 13), który zatrut się spirytusem drzewnym, Kuczewski po przewiezieniu do szpitala żydowskiego, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Wczoraj zaś po południu pchnął się nożem w pierś funkcjonariusz pocztowy Cyprjan Łożnikow (Kawaryjska 31). Powód targnięcia się na życie nieupewnił wyjaśniony. Stan Łożnikowa nie jest ciężki.

Na srebrnym ekranie.
„Napoleon” i „Henryk IV”.

„Napoleon” w kinie Lux, reżyserja Abła Gance’a, Henryk IV” w kinie Miejskim. Mam wrażenie, że każdy film historyczny, jeżeli nie przynosi jakiejś nowej fabuły, nieznaną dotąd albo wymyśloną — zawsze jakoś mało będzie nudny. Długie 10 aktów filmu „Napoleon” odzwierciedla młodocia cesarza — są „powiązane” jedynie jego osobą, a to zamato dla filmu, żeby przedstawił z siebie wartą całość. Film ten nie mając mocnej konstrukcji, jest rozwyklety, a nie dając żadnej akcji dramatycznej — nie ciekawia. Obraz nie wychodzi z ramy luźnych wspomnień historycznych, idealizujących osobę wielkiego cesarza.

W takich ramach punkt ciężkości artystycznej pracy reżysera przenosi się na zdjęcia, na sposób filmowania poszczególnych scen. I tutaj trzeba przyznać, że Gance wyszedł obronnie i kł. Widać, że wciąż myślał o tem, gdzie ustawić aparat, t. j. z jakiego nowego punktu podpatrzeć filmową scenę. Jest to ogromnie ważny moment — odpowiednie ustawienie aparatu. Fotografować wszystko z zewnątrz — z ustawieniem od przodu — to maniera teatralna, gdzie widz ma stałe miejsce, z którego patrzy na scenę. Ale w teatrze człowiek głównie słucha, a w kinie tylko patrzy, więc aparat kinematograficzny musi wciąż wynajdywać nowe, nieznane punkty obserwowania, musi się stać jakby żywym człowiekiem, który obserwując jakieś zdarzenie, stara się widzieć jak najpełniej, wspina się na palce, wchodzi na drzewo, podpatruje przez szczelinę i t. p. To samo winien czynić aparat w kinie, raz fotografować z góry, a to znów z dołu, czy z boku, jest tutaj oczywiście wiele możliwości — każda z nich może dostarczyć niezwykle ciekawych efektów.

Abel Gance, jak wspominałem, zdawał sobie z tego sprawę i dlatego wiele zdjęć wypadło ciekawie (zabawy dzieci, gonitwa, sceny zbiorowe i t. p.).

Film „Henryk V” ma cudowne kostiumy, piękne (zdaje się autentyczne) tło dekoracyjne, ale to i wszystko, co można uważać za plusy tego obrazu. Bo poza tem jest wszystko nudne. Ogładam na ekranie aktorów, co nie bardzo umiem ruszać się w obec ich niekorkie i poprostu są jak manekiny w historycznych strojach. Akcja dramatycznej znowu prawie żadnej, gdyż tak jest rozwodniona, że główny wątek widać widać gubi. Patrzenie na ten obraz wymaga tak wielkiej uwagi i pamięci, jak słuchanie suchego wykładu historycznego.

Nie nazywam więc tego wszystkiego filmem. Poprostu ilustracja kilku kart podreżnika historii. Film historyczny dobrze zrobić, żeby był ładny, prządkowy, a jednocześnie ciekawy — b. trudno.

Jeu di.

CYRK

Sztekker pokonał Wolkego.

22-gi dzień dał wyniki następujące: Murzyn Siki w meczu bokserkim w 7-jej rundzie pobit nokautem wieńca Marko. Walka Garkawienki z Petrowiczem, po 20 min. rezultatu nie dała. Wspaniały Slibor w 5 min. pokonał Köhlera.

Mistrz Polski Stekker po 32 min. pokonał brutalnego bawarczyka Wolkego, zyskując gorący aplauz publiczności.

Dzisiaj w teatrze walczy Motyka — Köhler, decydująca Slibor — Poochoof, decydująca Siki — Petrowicz i budząca specjalne zainteresowanie Stekker — Garkawienko.

OFIARY.

Dia uczennica s.p. matki Joanny Tarasiewiczowej, w drugą rocznicę jej śmierci składa córka na głodnych zł. 5.

RADJO.

Wtorek, dnia 23 kwietnia 1929 r.

11.56—12.10: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, oraz komunikat meteorologiczny. 15.10 — 15.35: Transmisja z Warszawy. Odczyt dla maturzystów. 16.00 — 16.30: Odczytanie programu dziennego, repertuar teatrów i kin i chwila literaska. 16.30—16.50: Kurs języka włoskiego. 16.50 — 17.00: Komunikat L.O.P.P. 17.00 17.25: Tr. z W-wy. Odczyt z działu „Sport i wychowanie fizyczne”. 17.25 — 17.50: „Mała skrzyneczka” Listy dla dzieci. 17.35 — 17.50: 17.50—18.35: Tr. z W-wy. Koncert. 18.35 — 18.50: Tr. z Krakowa: Recytacja poetycka. 18.50—19.15: „O Pani dla Pani”. 19.20 — Tr. z Katowic. Opera: „Bal Maskowy”. Po transmisji komunikaty P. A. T. policyjny, sportowy i inne oraz „Spacer detektorowy po Europie”.

GIEŁDA WARSZAWSKA

522 kwietnia 1929 r.

Dewizy i waluty:	Trans.	Sprz.	Kupno
Dolary	8,90	8,92	8,88
Belgia	123,83,5	124,14,5	123,52,5
Budapeszt	158,—	155,90	155,—
Holandia	358,13	359,03	357,23
Londyn	43,27,5	43,38,5	43,17
Nowy-York	8,90	8,92	8,88
Paryż	34,84,5	34,93,	34,76
Praga	26,39,	26,45,5	26,33,
Szwajcaria	171,65,	172,08	171,22,
Stokholm	238,32	238,92	237,72
Wiedeń	125,24,	125,54,	124,93,
Włochy	46,70,	46,82	46,58.
Berlin w obr. nieof.	211,43,		

Zanim kupisz fowar zagraniczny

— Obejrzyj fowar krajowy.

KONKURS

Wydział Oświecenia Publicznego Województwa Śląskiego ogłasza niniejszym konkurs na następujące posady nauczycielskie na rok szkolny 1929 — 30 w państwowych i komunalnych szkołach średnich ogólnokształcących:

- 1) Państwowe gimnazjum polskie w Bieleku — 1 gymnastyk.
- 2) Państwowe gimnazjum w Katowicach — 1 germanista, 2 matematyków i fizyków.
- 3) Państwowe gimnazjum klas. w Król. Hucie — 1 polonista, 1 gymnastyk, 1 nauczyciel śpiewu.
- 4) Państwowe gimn. mat. przyrod. w Królewskiej Hucie — 1 matematyk.
- 5) Państwowe gimnazjum w Lublińcu — 1 katecheta obrządku rz. kat., 2 filologów klasycznych, 1 germanista.
- 6) Państwowe gimnazjum w Mikołowie — 1 filolog klasyczny, 1 matematyk, 1 nauczyciel śpiewu.
- 7) Państwowe gimnazjum w Mysłowicach — 1 matematyk.
- 8) Państwowe gimnazjum w Pszczynie — 1 filolog klasyczny, 1 germanista.
- 9) Państwowe gimnazjum w Rybniku — 1 polonista, 1 gymnastyk z robotami ręcznymi.
- 10) Państwowe gimnazjum żeńskie w Tarn. Górach — 1 padała nauczycielki filol. kl. j. języka polskiego, 1 matematyki — fizyki.
- 11) Komun. gimnazjum w Nowym Bytomiu — 1 matematyk.
- 12) Komun. gimnazjum w Rozdźeniu — 1 matematyk i fizyk, 1 polonista.
- 13) Komun. gimnazjum w Siemianowicach — 1 germanista i 1 gymnastyk.
- 14) Komun. gimnazjum w Szarleju — 1 germanista.
- 15) Miejskie gimnazjum w Żorach — 1 filolog klasyczny, 1 polonista, 1 gymnastyk z robotami ręczn. lub rysun.

O powyższe posady ubiegać się mogą kandydaci mający pełne kwalifikacje. Podania zaopatrzone w legalizowane dowody studiów i egzaminów, metrykę urodzenia i życiorys należy przesać drogą urzędową do Wydziału Oświecenia Publicznego Śląsku Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach do dnia 31 maja 1929 r.

Za wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Do wojewodę: Dr. Saloni m.p. Naczelnik Wydziału

Kino-Teatr
„HELIOS”
Wilenska 38.

Arcydzieło, którego oczekuje Wilno! Triumfalny przebieg Polskiej Rewelacji w dziedzinie polsk. twórczości. Dramat filmowy plg głośnej powieści Gabrieli ZAPOLSKIEJ. Fenomenalna obsada. W roli tytułowej: Mistrz Bogusław Samorowski. W rol. głównych: Maria Bogda, Nora Ney, Zbyszek Sawan, Jerzy Marr, Eug. Bodo, Lili Romska i inni. Niezwykły temat, świetna gra, fascynująca treść. Nad program: Najpiękniejsze kobiety Polski: „MISS POLONJA” i „MISS JUDEA”. Upraszam się Sz. Publiczność o przyb. na pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

KINO-TEATR
„POLONIA”
Mickiewicza 22.

Nareszcie dziś dawno oczekiwany przebojowy film p. t.
„BLEKITNE NOCE”

Opowieść miłosna, porwująca głębokością swego uczucia, potężną prawdą życiową i niezwykle pięknym. W rolach głównych: kusząca IMOGENA ROBERTSON porwająca NORMAN KERRY wytwórni LEWIS STONE. Powyższe arcydzieło to koncert gry stojącej na wyższym prawdziwego arcyzmu. Aby dać możność wszystkim obejrzenia filmu, ceny miejsc nie podwyższono. Upraszam się Sz. Publiczność, aby uniknąć natoku o przybycie na 15 minut przed rozpoczęciem seansów. Początek o g. 4, 6, 8 i 10.25. Orkiestra powiększona.

Kino - Teatr
„Światowid”
ul. Mickiewicza 9.

Od dziś do 29-go b. m. włącznie. Wibiłny salony i ramat w 10 aktach.
TRAGEDJA ZNIEŚLAWIONEJ osnuty na tle prawdziwego zdarzenia w Polskim dworze w Kieleckim. W roli głównej prymadonna teatru w Warszawie ZOFJA JAROSZEWSKA, w rolach epizodycznych znane siły teatru w Warszawie.

Kino „Piccadilly”
WIELKA 42.

Dzisiaj Największe arcydzieło światowej firmy „UFA” Pełna jaskrawego realizmu ujawnienia tajemnych pragnień zakwitających w duszach młodzieńców
„Cdy zmysli się budzą” Porwujący dramat młodzieńcy w 12 akt. Na tle tragicznego splotu przeżyć i miłości i żądzy pieniędzy. W rolach głównych: znana z „Przedpiekła” ELIZA LA PORTA ERNA MORENA, OSKAR HOMOLKA i IMRE RADAY.

KINO
„Wanda”
Wielka 30.

Dzisiaj Film, który poruszył cały świat!
Największa kreacja IWANA MOZZUCHINA
potężny dramat w 12 akt. W rolach głównych: KARMEN BONI i IWAN MOZZUCHIN. Bez przechwały największy szlagier sezonu 1929 r.

Kino Kolejowe
„Ognisko”
(obok dworca kolejowego)

Od piątku 19 kwietnia 1929 r. Genjalne arcydzieło Fr. Langego, twórcy filmów „Dr. Mabuze”, „Nibelungi”, „Metropolis”.
Dramat w 2 serjach
„SZPIEDZY” Film tysięcy sensacji na tle zbrodniczej działalności międzynarodowej bandy koczowniczej. Oszałamiające zdjęcia strażniczej katastrofy kolejowej. Zafascynujące i zdobywcze centrali szpiegowskiej. W rolach głównych: Gerd Maurus, Lion Deyers, Willy Fritsch i Rudolf Klein-Rogge. Początek o g. 5 po p. W niedzielę i święta o g. 4 pp.

Pierwszorzędny zakład krawiecki

L. KULIKOWSKIEGO

WIELKA 13.

Wielki wybór materiałów, ubrania gotowe i na obstatunek.



K. Dąbrows